

DLA OBCYCH LUDZI...

Sukces Gimnazjum Nr 4 im. Jana Pawła II w Lubinie

Sukces wymaga cierpliwości. Pokory. Dokładności. Prawdziwy sukces nie nadyma się pychą. Wymaga ogromnej pracy, poświęceń. Karmi się duchem solidarności, ustępstw, zwłaszcza wtedy, gdy autorami są nauczyciele i uczniowie. Zaznaczmy, że nie pierwsi lepsi, że skrają lasu czy wyrwani z pobocza zapomnianej ścieżki. Tylko wrażliwcy, nawet nadwrażliwcy, co w przypadku literatury, a w szczególności poezji, przynosi niewyrażalne rezultaty.

Piszę o popołudniowym spotkaniu Dyrekcji, opiekunów i młodzieży Gimnazjum Nr 4 im. Jana Pawła II w Lubinie. Na szkołę bowiem spadła, kolejna w listopadzie, nagroda artystyczna, dokładniej – teatralna. Na I Dolnośląskim Festiwalu Teatrów Szkolnych we Wrocławiu nasi teatromani zdobyli Grand Prix za spektakl „Dla obcych ludzi mam twarz jednakową...”. Nie dodali, że twarz przyjazną, słoneczną, pełną radosnej zadumy – ciszę błękitu. Tylko w takich klimatach powstaje wielkie dzieło, które z podziwem dźwiga młodzież dojrzała, wrażliwa i fascynująca. Nie musimy mówić o ich sile kreatywnej, o ogniu inspiracji i ciągłym poszukiwaniu nowych form artystycznego wyrazu. Sukces młodzieży tegoż, tryskającego inwencją, gimnazjum pokazuje, jak kształtują się zainteresowania młodzieży, którą do pracy twórczej porywa nauczyciel teatralnymi metodami. Kreatywność, odwaga mówienia o sobie głosem poetów, to efekt wielkiej i systematycznej pracy, wspianej współpracy polonistki, znanej nam Wandy Szumańskiej i młodych, którzy czasami sprawiają wrażenie „nawiedzonych”. Na pewno spalają się w ogniu fascynacji, poświęcenia i oddania.

Trzeba przyznać, że scenariusz rodził się dłużej i systematycznie. W ciągłej dyskusji, w klimacie życzliwych uwag i propozycji. Proszę pamiętać, że obecny tytuł „Dla obcych ludzi mam twarz jednakową...” jest propozycją uczniów. Nie zaaprobowali ani „Bo to jest wieszka najjaśniejsza chwała”, ani „Cały stałem się ojczyzną”. Dla młodych zabrzmiało zbyt patetycznie, zbyt klasówkowo, nader wychowawczo i „cuchnącym” patriotyzmem. Po korektach powstał prawdziwy scenariusz, zapisany na ośmiu stronach. I on był drogą do sukcesu. Przyznam, że Wanda Szumańska chowa się w cieniu, jeśli podkreśla, że to dzieło jest naszą wspólną sprawą. Koleżanko, wierzymy w skromność, ale doświadczenie uczy, że dzięki pani, tekst Słowackiego „zwykłych zjadaczy chleba w aniołów przerobił”.

Oczywiście, że nie jest przytyk, tylko podkreślenie, że poezja Słowackiego, który „poeta wielkim był”, jest przykładem, iż wszystko, co piękne, dobre i szlachetne wznosi nas na wyżyny sukcesu. Na zwycięstwo zapracowała czter-

nastka uczniów z klas II a, II b, III a (przewaga mażdżąca) i z III d. Myślę, że wypada wymienić uczestników – autorów sukcesu. Najpierw dziewczyny: Maria Dajnowska, Kalina Kabat, Katarzyna Wawruch, Paulina Zagrodnik, Katarzyna Zawadzka, Sylwia Żuber, Roksana Ratajczak, Joanna Barszczyńska. Teraz młodzieńcy ze wspaniałym Słowackim – Wiktorem Jędrzejewskim, a jego koledzy to: Piotr Maślejka, Piotr Musielski, Jędrzej Szczepaniak, Piotr Wojciechowski i Michał Dunin.

Układ choreograficzny zawdzięczamy Barbarze Danek. Nie wspominam o litrach potu, o kolosalnym zmęczeniu, o godzinach prób (po lekcjach!). Wszystko przyporządkowane zostało dobru, jakim jest wychowanie dla kultury, dla duchowej ogłady, dla wrażliwości, na którą popyt ciągle spada, bo, powiedzmy szczerze,

takiej szkole chce się pracować, chce się nagradzać i nauczycieli, i młodzież, która swoją duchową dorosłością pokazuje, udowadnia, że bezmyślność to nie jest przywilej gimnazjalisty. Oni umieją się zdobyć na wyższe szczeble.

Na spotkaniu poprosiłem „aktorów”, by podali role, w jakie się wcielali. Często padały określenia: głos Słowackiego, duch opiekuńczy Słowackiego, alter ego Słowackiego, myśl Słowackiego i tylko raz pojawia się: Juliusz Słowacki. Tę rolę przyjął na swoje bary Wiktor Jędrzejewski. Warto zacytować jego głos: „Nie używałem leków i lekarzy, O! moi bracia, chcąc pozostać z wami – Ale się tukłem z wichrem i z falami Pytając czasu: która moc przeważy? Czy moje duchem napełnione ciało? Czy morze, które wichrami szalało”.

Gdy czytam scenariusz, wyobrażam sobie tę akcję na scenie. Słyszę śpiew „Bogarodzica! Dziewica! Słuchaj nas, Matko Boża, To ojców naszych śpiew”. Rozumiem układ scenariusza: Bóg i człowiek. Chwile przeżnione. Pożegnanie.

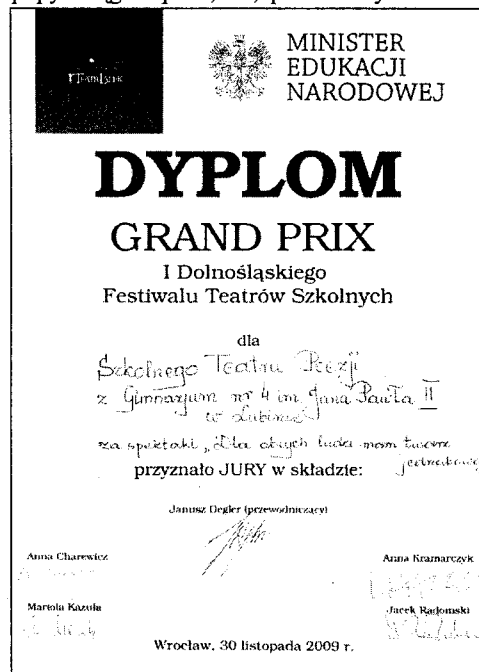
Refleksja, wrażliwość, oczekiwania, niepokój. Szkolny teatr poezji z Gimnazjum Nr 4 przykuł uwagę jury, którego przewodniczącym był prof. Janusz Degler – wybitny teatrolog, znawca życia i twórczości Stanisława Ignacego Witkiewicza – Witkacego. Nie dziwi się, że lubińscy teatromani wykazali się ogromną kreatywnością i ciekawym, zaskakującym ujęciem tematu.

Naprawdę podskoczyłem 30 listopada rano, gdy w „Ruchu” przeczytałem, że Gimnazjum zdobyło Grand Prix. Przecież nie tak dawno pisałem o ich sukcesie na XIII Turnieju Słowa Literatury Patriotycznej i Religijnej. Rzetelna praca, rezygnacja z wielu przyjemności, zakonne wręcz dhubanie w słowie i poświęcenie takie dają rezultaty. Szkoły średnie, do których się rozejdą gimnazjaliści, będą miały nowe źródła kulturowej aktywności.

Dziwną i piękną rzecz zauważyłem w Gimnazjum Nr 4. Wielkie zainteresowanie uczniami, którzy wybili się w teatrze, recytacji w szkole podstawowej. Dyrekcja umiejętnie, sprawnie i sugestywnie dba o to, by tacy absolwenci szkół podstawowych przychodzili w progi gimnazjum. I to jest piękne, chwalebne, godne „zgapienia”. Im więcej w nas wrażliwości, tym mniej szarżyny, stresów, depresji i agresji. Słowo i muzyka naprawdę łagodzą obyczaje.

Koleżance Wandzie Szumańskiej i jej grupie teatralnej składam wyrazy najprawdziwszego zauroczenia. Jakże żałuję, że nie dotarła do Galerii Cuprum Arena przed godziną 20 Maria Dajnowska. Tak bardzo czekałem na jej ważny i wspierający głos...

Ludwik Gadzicki



chamieją obyczaje.

Kiedy przysłuchiwałem się rozmowom laureatów, w obecności Dyrekcji (Anna Słowikowska i Maria Drozdowska), pomyślałem, jakie to musi być szczęście niewysłowione, że z tych młodych istot tyle można wydobyć wartości, które nie są pokarmem codzienności. W człowieku rodzi się uczucie świętej zazdrości, że też na mojej drodze nauczyciela – polonisty nie spotkałem takiego urodzaju utalentowanych ludzi, co nie znaczy, że nie mam się Kim pochwalić. W rozmowie z Darkiem Słaboszewskim (maturzysta TGR z 2003), usłyszałem, że moje utyskiwania zakrawają na starcze malkontentstwo, a rzeczywistość, obiektywnie rzecz biorąc, była i jest tak piękna, jak ta, którą wykreowali tegoroczni uczniowie z Gimnazjum Nr 4 im. Jana Pawła II, którym od początku kieruje mgr Anna Słowikowska. Widziałem jej radość. W